

5 lat Teatru Ochoty

Doktor Judym – inaczej

Upłynęło 5 lat od czasu, kiedy Teatr Ochoty rozpoczął swoją działalność. Jego pierwszym przedstawieniem była „Przepióreczka” Żeromskiego.

Dziś, kiedy teatr przyjął się już w swojej dzielnicy i ma gorących zwolenników, powrócił znowu do twórczości pisarza, który patronował jego startowi. Szósty sezon swej pracy rozpoczął przedstawieniem „Doktora Judyma”, adaptacji „Ludzi bezdomnych”, zrealizowanej przez Jana Machulskiego.

I nie jest to rzeczą przypadkową, że właśnie twórczość Żeromskiego tak bliska jest Teatrowi Ochoty. Problematyka Żeromskiego, jego wrażliwość na ludzki ból, cierpienie i krzywdę oraz dążenie do ich wykorzenienia z życia, połączone z romantycznym marzeniem o szklanych domach – to wszystko mieści się w programie Teatru Ochoty. Machulscy także pragną „gryźć sercem”, a w każdym razie skłaniać swych widzów do dyskusji, do wymiany myśli na temat najaktualniejszych spraw moralnych i społecznych.

Tak jest także w wypadku „Doktora Judyma”. Ta krótka, skondensowana do maksimum wersja „Ludzi bezdomnych” jest najlepszą adaptacją tej powieści, jaką w życiu widziałem. Opowiada o losach jej bohaterów, wprowadzając najbardziej dramatyczne sceny i dialogi, trzymając się formy epickiej relacji. Dobrym pomysłem było wprowadzenie sonetów, przerywających bieg akcji i komentujących ją. Mają one kształt podwórkowych ballad i zarysowują tło zdarzeń: środowisko robotniczej Warszawy, z którego wywodził się doktor Judym.

Odebrałem myśl przewodnią spektaklu jako próbę przeniesienia samotnego bohatera romantycznego naszej tradycji w nowe czasy i konfrontację jego postawy z możliwościami i skutecznością działania w warunkach XX wieku.

Machulski traktuje Judyma z wielką sympatią, tak jak traktował tę postać Żeromski. Ale właśnie dlatego z tym większym współczuciem patrzymy na jego tragedię, wynikającą z faktu, że na drodze jaką obrał zaplątał się w sieć nierozwiązalnych trudności. Samotny nie potrafił znaleźć z nich wyjścia, zaś drogi do tych, którzy wspólnymi siłami mogli ruszyć i pchnąć naprzód „bryłę światła”, nie umiał znaleźć.

– Myśli o Polsce i Polakach kłębią się w głowie, kiedy słucha się przedstawienia Teatru Ochoty i toczącej się w skromnej salce przy ul. Reja ożywionej dyskusji. To znaczy, że spektakl spełnił także tym razem swoje zadanie, że tekst Żeromskiego wciąż skłania do sporu, do wymiany poglądów,

związanych nie tylko z przeszłością, ale i z teraźniejszością.

Do sukcesu przedstawienia przyczyniła się nie tylko zrezygnowana adaptacja, proste, lecz trafne teksty podwórkowych ballad **Barbary Mineyko** i reżyseria **Jana Machulskiego**, lecz także gra aktorów, którzy rozwijają się wyraźnie w Teatrze Ochoty. Szczególnie **Wojciech Alaborski** jest Judymem przekonującym i właściwie obsadzonym. W jego oczach jest naiwność i wiara, lecz także bezradność i niepraktyczność Judyma. Budzi sympatię, lecz zarazem sprzeciw wobec obranych metod i ich społecznej nieskuteczności. Szarą, a przecież właśnie dzięki temu wzruszającą Joasią jest **Dorota Kawęcka**. Potrafiła ona przekazać prawdę o bogatej osobowości Joasi prawie bez słów, powściągliwie, dyskretnie. **Zdzisław Wardejn** zagrał z właściwym sobie wyczuciem dziwnych, niecodziennych postaci, złożoną, trudną rolę **Korzeckiego**. Dobrze wywiązała się ze swych ról: **Tadeusz Bogucki**, **Stanisław Jaśkiewicz**, **Kazimierz Zarzycki** i **Aleksander Jasiński** (śpiewak podwórzowy).

Warto wybrać się do Teatru Ochoty, by zobaczyć tego „Judyma”. Nawet jeśli widziało się film. A może właśnie dlatego...

ROMAN SZYDŁOWSKI